

Załącznik:

Propozycja utworów na Praski Konkurs Patriotyczny

Maria Konopnicka *O Jasińskim*

Ruszył Moskal w drogę pilno —
— Pan Jasiński-bierze Wilno!
— Hej, Moskalu będzie bieda,
Twój Arseniew-rady nie da!

Już się zrywa gniewna rzesza,
Przedawczyków Moskwy wieszka,
— Ej, Moskalu będzie bieda —
Twój Arseniew rady nie da!

Pan Jasiński, rycerz w boju,
Rzewny pieśniarz wśród pokoju,
Jak zakrzyknął na swe rotty,
Tak je nakrył tuman złoty.

Jak zakrzyknął na swe pułki,
Rozleciały się jaskółki,
W każdą chatę i poddasze,
Pieśń wolności niesie ptaszę.

Pod Niemczynem, Polanami,
Bił się Moskal z Litwinami...
Ej, Moskalu, będzie bieda,
Twój Arseniew rady nie da!

Maria Konopnicka *Rzeź Pragi*

Zaszło słońce w krwawe morze —
Błysnął bagnet, błysły noże,
Suworowa pałasz nagi —
Błysnął hasłem na rzeź Pragi!

Rzuci się zajadła tłuszcza,
Siwym starcom nie przepuszcza,
Przed oczyma ojca, matki
Rozrywają żywcem dziatki.

W każdym domu trupy leżą,
Pluszczą progi krwią ich świeżą
Po ulicach krwi się fala
Aż ku Wiśle gdzieś przewala.

Jeszcze nie syt Moskal srogi
Wydał hasło do pożogi —
Staje Praga w ognjach cała,
Pożar na jej dachach pała.

Po ulicach wicher przegania

Kłęby dymów, jęk konania,
Okrzyk zgrozy w niebo leci,
Skwierczą w ogniu ciała dzieci!

W żadnej ludzkiej świata mowie
Mąk tych słowo nie wypowie
I nikt nie ma dość odwagi,
By opisać tę rzeź Pragi!

Dymią zgliszcza i krew dymi,
W jeden mordu stos olbrzymi,
A przez trupy do Warszawy
Sam Suworow wchodzi krwawy!

Suworowie! Póki żyjesz
Krwi tej z rąk twych nie obmyjesz!
Imię będziesz miał u świata,
Nie żołnierza — ale kata!

Maria Konopnicka *Obrona*

Z dala słysząc jęk i krzyki
To Suworów idzie dziki,
Już zaświecił szaszka nagą,
Ponad Wisłą, ponad Pragą!

Bronią się tam nasi twardo,
Biją mężnie, giną hardo,
Żaden żywcem wziąć się nie da,
Każdy życie drogo przeda!

Tam Jasiński Jakób zginął —
Co na Litwie męstwem słynął
Tam i Berek padł na wale,
Przy Grabowskim generale!

Bronią mostu i przeprawy,
Bronią wstępu do Warszawy
Własną piersią, trupy swemi,
Bronią serca polskiej ziemi!

Bohaterów garstko dzielna,
Pamięć twoja nieśmiertelna!
I wróg nawet czoło chyli,
Gdzie my legli, gdzie walczyli!

Antoni Gorecki *Śmierć Jasińskiego*

Zbawce narodu! wam sława —
Spocnijcie wśród lauru cieniów,
I nim bitwa wezwie krwawa,
Posłuchajcie Barda pieniów.

Niechaj śmielsze głoszą Bardy,
Jak przed lotem orłów białych,

Sławny z pogróżek zuchwałych,
Pierzchał Teutonów ród hardy.

Niech głoszą, niech chwała wasza
Ośladza braciom kajdany;
Niech dumne Litwy tyrany,
Szczęk Polskiej broni przestrasza.

Ja wam śpiewam dzieje dawne,
Jak ci z nieszczęściem walczyli,
Co w żałobnej niegdyś chwili,
Dali synom życie sławne.

Patrzcie na błonia za Pragą —
Obrońce tam wasi stali,
I jak przywykli, z odwagą
Chwały i śmierci czekali.

Na bitnych Litwinów czele
Jasiński przewodził młody,
Szykował, i tak rzekł śmieie:
«Za święte ojców swobody

Wnet się pocznie bitwa krwawa —
Bracia! w tej szczęsnej godzinie,
Komu miła wolność, sława,
Niech dziś zwycięża lub ginie!»

Wtem uprzedzając dzień biały,
Kiedy się jeszcze zmrok szerzył,
Tłumem najeźdnik zuchwały,
Na białe orły uderzył.

Tysiące broni szczęk dało,
Armatni ogień śmierć zionął;
Niejeden tam poległ z chwałą,
Nie jeden zbójca w krwi tonął!

Przerzadły tłumy Moskalów;
Już naszych było zwycięstwo,
Lecz smutne wspomnienie żalów,
Zdrada przemogła nad męstwo —

Tak znać chciało przeznaczenie!
Zwyciężył najeźdnik srogi —
Goreje Praga wśród trwogi,
Krew Polska gasi płomienie.

I niebo chwaląc te zbrodnie,
Świeciło wtenczas pogodnie,
Gdy z rodu przyszłych mścicieli,
W kolebkach dzieci ginęły.

Gdy tak Polak wolność traci,
Rozpaczą przejęty cały,

Patrząc na hańbę swych braci,
Zawołał Jasiński śmiały:

«Przedajne dusze, tyrany,
Gdym się wam bronić niezdolny
Nie dla mnie te są kajdany,
Ja umrę, lecz umrę wolny!

Tak mówił, i z bronią w rękę
Uderza w Moskalów szyki — —
Zgon jego nie jeden w jęku,
Poprzedził najezdnic dziki!

Ojczyzna krwią swych zbroczoną,
Co właśnie kona w tę chwilę,
Tuląc rycerza do łona,
W jednej z nim padła mogile.

Powstań mężu niezwalczony!
Jasiński, twój kraj w potrzebie!
Stań między nasze szwadrony,
I patrz jak pomścim się Ciebie!

Wiersz do narodu polskiego 1794 r. (autor anonimowy)

Powstań znękany Narodzie,
Z letargu, zrywaj twe pęta,
Pomyśl o dawnej swobodzie,
Niech ginie przemoc zawzięta.

Broń ci chytrze jest wa.darto,
Lecz ci serce się zostało,
Uzbroj się zemstą upartą,
Dosyć się, dosyć płakało.

Lecz do czasu przemoc broi,
Złego nieprawda gubi.
Hej! Kro swobodę lubi?
Niech się rozpaczą uzbroi.

Bóg sędzi sprawy nasze,
Niech przepadnie w sercu krzywy!
Dobądźmy śmiało pałasze!
Niech zwycięży sprawiedliwy!

Boże! Broń Twojej Prawicy
Niech się wzbija do góry,
Niech padają złościcy!
Ciemiężyciele natury!

Śmiało stojmy w chmurnym cieniu,
Niech nam piorun przyświeci.
Boże! Wspomóż twe dzieci,
Co w Twym ufają ramieniu.

Wszystko nam Bracia zginęło,
Zostało tylko życie haniebne,
A kiedy wszystko runęło,
Na cóż to życie potrzebne?

Wie świat, że nie zwycięstwo,
Lecz nas podbija zdrada,
Miejmyż stałość i męstwo,
Przeciw chytrego sąsiada.

Dziś w ostatniej ruinie,
Stańmy wszyscy przykładnie,
Kiedy ostatni z nas zginie,
W ten czas niech Polska upadnie.

Bracia niewinnie zabici,
Słuszność i prawda zdeptane,
Żli obcą mocą pokryci,
A domy łzami zalane.

Przemoc nam ziemię kroi,
Przewraca obyczaje,
Żelazne prawa nadaje,
Gorzką żócią nas poi.

Wskrześmy nasze nadzieje,
O ludzie! Do broni!
Ściśnijmy dłoń do dłoni,
Idźmy, niech przemoc truchleje.

Samemu tu Bracia losowi,
Porzucam wasze Zagrody,
Zwierzcie się nam i Ludowi,
Spólnej z nami brońcie Trzody.

Srożna niż rod żubrowy,
Dziś nam trzodę kaleczy,
Spiesz się Rolniku zdrowy,
Pierś twa Ojczyznę bezpieczy.

Z tym, co najświętsze na Ziemi,
Za cóż bez winy cierpiemy?
Z Bogiem, Ojczyzną, z Bliźniemi,
Rzućmy się a zwyciężemy . .

Szczęście jest prawem człowieka,
Gdy złość temu nie wierzy,
Niech się z nami pomierzy,
I niech nam wróci lub ucieka.

Za cóż cierpiemy bez winy?
Święta przed niebem sprawa.
Żeśmy dla naszej Krainy,
Pisali ludzkości Prawa.

Ten kto miał bronić, sam bierze.

Co miał pilnować, sam kradnie.
Boże! Kto złamał przymierze,
Niech od Twojej mocy upadnie!

Zbierz się krwi ludzkiej powodzi!
Zwróćcie się świata żywioły!
Powstańcie zmarłych popioły!
Wszystko się w zemście już godzi.

Męstwo w sercu Polaka,
Z krwią Przodków wieńczone,
I sprawa dziś jest taka,
Być nie mogą zwyciężone."

Maria Konopnicka *Przysięga*

Na krakowskim rynku,
Wszystkie dzwony biją.
Cisną się mieszczany
Z wyciągniętą szyją.

Na krakowskim rynku,
Tam ludu gromada,
Tadeusz Kościuszko
Dziś przysięgę składa.

Zagrzmiały okrzyki,
Jak tysięczne działa...
Swego bohatera
Polska wita cała!

Wyszedł pan Kościuszko
W krakowskiej sukmanie,
Odkrył jasne czoło
Na to powitanie.

Odkrył jasne czoło,
Klęknął na kolana:
– Ślubuję ci życie,
Ojczyzno kochana!

Ślubuję ci życie,
Ślubuję ci duszę,
Za Bożą pomocą,
Wolność wrócić muszę!

Nie stoję tu w srebrze.
Nie stoję tu w złocie,
Lecz w pogardzie śmierci,
W staropolskiej cnocie! –

A mówił te słowa
W tak ogromnej ciszy,
Zdało się, że Pan Bóg
Tę przysięgę słyszy!

Zapłakał, zaszlochał
Naród dookoła...
Wstał Kościuszko, wstrząsnął
Krakuskę u czoła.

Zabłysła mu w ręku
Szabla poświęcona:
– Niech żyje – zawołał –
Litwa i Korona! –

I wzniosł ją oburącz
W to jasne zaranie:
– Ogłaszam przed niebem,
Narodu powstanie! –

A głosy buchnęły,
Wskróś rynku i grodu:
– Niech żyje Kościuszko,
Naczelnik narodu!

Ej, byłaż to chwila
I święta i boża...
Cała Polska drgnęła,
Od morza – do morza!

Wincenty Pol *Historia szewca Jana Kilińskiego* (<https://bc.radom.pl/Content/43745/22-3145.pdf>; str.190)

Jan Kasprówicz *Raławice*

W chwili rozgromu, w godzinę spodlenia,
Gdy zamierają w piersiach zemsty głosy,
Jawi się człowiek, który dzieje zmienia,
Winne koryto śle narodu losy.

Roje pszczoł nowych wywodzi na wrzosy-
Zastęp z kmiecego wzięty pokolenia,
W wyprostowane, uzbrojone kosy,
do niezwykłego gotowy koszenia.

Słońce kwietnia sływa promieniami
Na tłum rozgrzanych, rycerskich żniwiarzy,
Co porzuciwszy rydel i kosicę

Poszli, gdzie rola strugą krwi się plami,
Gdzie, jak świt, przyszłość złocista się jarzy,
Gdzie, jak noc, przeszłość grzebią – Raławice.

Franciszek Dionizy Kniaźnin *Na rewolucję 1794*

"Znów Babilonu budowa?
Gdzież to sięgają te kroki olbrzymie?...
Pókii ma pycha moje bluźnić imię?"
Rzeki Pan, którego piorun kończy słowa.

Sklepienie góry wnet pęka,
Wystrzeli rozpacz, kruszą się kajdany,
Zbledniały zbrodnie, drętwieją tyrany,
O, jak im straszna Najwyższego ręka!

Ukaże słońce dzień chwały:
Honor z odwagą, wzięwszy się za ręce,
Wymknęły skrzydła na wolność orlęce
I czarne ptaki przeraził ptak biały.

Bohater w cichej postaci,
Z cnotą na ziemi a ufnością w niebie,
Pod świętym hasłem: "Ojczyzno, za ciebie!"
Błysnął orężem na czele swych braci.

Takiego ducha i mocy
Ów mąż potulny, podług woli Boga,
Świątyń solimskich ogromnego wroga
Gwałtowi świadkiem ukazał swej procy,

Taki ów świata kochanek,
Gdy otchłań ludzi pożerała wściekła,
Od śmierci wiecznej i od władzy piekłą
Stawił się zbawcą, niewinny Baranek.

O nieśmiertelni młodzieńcze!
Chłuba wy nasza, o kwiecie narodu!
Szlachetni gońce świetnego zawodu!
Wnystkie tej ziemi wasze będą wieńce!

Te was czekają na przedzie,
Na tyle wieczna niech stęknie sromota.
Serca warn wolność, myśli wasze cnota,
Ręce podnosi Ojczyzna, Bóg wiedzie.

Ale ten, który wzniosł nagle
Wszechmocne ramię z łyskawica cudu,
Uciął wśród burzy sprawę swego ludu
I zwinął razem świętej łaski żagle.

Ach! cóż sroższego być może
Nad te popioły i pola, krwią wrzące,
Nad smutne ofiar niewinnych tysiące?..
O, niepojętyś w Twoich dziełach, Boże!

Słuchaj! niech oko bezbożne
Grozę dla pychy w tym pożarze baczy.
A ty, o Cnoto, nie gub się w rozpaczach:
Dzieło tu Boga dla ciebie nie próżne.

Ojczyzna do swych synów

(<https://rcin.org.pl/ibl/dlibra/publication/78409/edition/58831/content?&meta-lang=pl>)

Józef Chmielewski *Tadeusz Kościuszko*

Gdzie nadobne imię Polski naszej słynie,

Wszędzie nasz bohater Kościuszko jest znany;
Wielka jego sława nigdy nie zaginie,
Kochał sercem naród, jest też więc kochany.
Litwa go zrodziła na Polski pociechę,
Bo bronił Ojczyzny, bronił świętej wiary
Swobodę wnieść pragnął pod wieśniaczą strzechę,
Nad Polską rozwiesił wolności sztandary.

Ledwie skończył szkoły, już młodzieniec zdolny
W dalekie krainy idzie szukać sławy;
Chce, by w Ameryce mieszkał naród wolny,
Więc w wolności imię rzuca się w bój krwawy.
Odważą, zapałem zagrzewa żołnierzy;
Ranny w prawą rękę, w lewą szablę chwyta,
I gdy z poświęceniem na wroga uderzy,
W net mu się dostaje zdobycz znamienita.
Wódz amerykański, ciesząc się tym czynem,
Wysławia Kościuszkę prawie z uwielbieniem;
Ranną ściska rękę, zwie go swoim synem,
Potem w znak szacunku darzy go pierścieniem.
Sławę Polski szerzy w wszystkie strony świata,
Niosąc Ameryce usługi z zapałem –
I naród go zdobi w order Cyncynata,
Zaszczytnie brygady robi generałem.
I chociaż Kościuszko był obywatelem,
Obszerne pozyskał ziemskie posiadłości,
Droga Polska była uczuć jego celem,
Do niej wdzięczne serce biło mu w miłości,
I dla Polski święci wszystkie znów zabiegi,
Wrogom chce dać poznać dzielność swej prawicy;
I od roli kmiotków szykuje w szeregi,
Biegają do nich także polscy rzemieślnicy.
I jak: hurra! – huknie echem pod niebiosy,
Jak suną włością, prości jako świece,
Jak do słońca błysną ostre nasze kosy –
Wnet sławę żołnierzy głoszą Raławice.
– Zwyciężyć lub umrzeć! – z hasłem bohatera
I dzielny Kiliński puszcza się na wroga;
Jasiński od Wilna ku Pradze naciera –
Ale brakło Polsce zmiłowania Boga.
Jako lew Kościuszko kroczy w bój zawzięty;
Nie pomogą jednak kosy i szablance...
Pada koń pod wodzem, legł wódz w głowę cięty –

Świadkiem zguby naszej wieś Maciejowice.
I rannego wodza wzięto do niewoli.
On za ledwie w sobie iskrę życia czuje;
Krwawo go za polskim – ludem serce boli –
Za miłość dla Polski ciężko pokutuje.
Potem się bohater w obcej tuła ziemi,
Doznając wszechstronnie i hołdu i cześci,
Lecz wzdycha do Polski piersi gorącemi –
Dla której z radością tyle zniósł boleści.
Wszędzie się poświęca, wreszcie kojąc blizny,
W szwajcarskiej ziemicy znalazłszy ukrycie,

Z westchnieniem gorącym do drogiej ojczyzny
W domu przyjaciela piękne kończy życie.
Wnet dziatwa szwajcarska chodzi zapłakana,
Bo znała staruszka dobroć i prostotę;
Biedaki żałują litośnego pana –
I obca więc ziemia czciła jego cnotę.

P o swym bohaterze płakał naród cały,
Szczęście bowiem Polski zawsze miał na celu;
A więc zwłoki jego dla oddania chwały –
W grobach królów Polskich złożył na Wawelu.
A na wieczną pamięć za tak wielkie czyny
W zniósł mu wiecznie świeżą pod miastem mogiłę
By ją przed oczyma miały polskie syny,
Z niej czerpało męztwo, poświęcenia siłę.
A lud polski patrzy w mogiłę tę sławną
I wróży z niej słotę, wróży i pogodę,
A może wywróży także świetność dawną,
Jeżeli będzie dzielne pokolenie młode.

Maria Konopnicka *PIEŚŃ POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO*

W obliczu Boga krzywda nam się stała,
W obliczu Boga – cierpi Polska cała,
Pobitych synów płacze matka droga,
W obliczu Boga!

W obliczu Boga wznosimy sztandary
W obliczu Boga bronić będziemy wiary
Bronić będziemy ojczystego proga,
W obliczu Boga!

W obliczu Boga idziemy na boje,
W obliczu Boga krew dajem i znoje.
Albo zginiemy, lub zwyciężym wroga,
W obliczu Boga!

Franciszek Dionizy Kniaźnin *Marsz*

Do broni, żywo do broni!
Żyje Polska, żyje sława.
Chwytaj zbroje, siodłaj koni,
Dobra nasza z Bogiem sprawa.
Hej, bracia! żywo i śmieie,
W kim dusza gore cnotliwa,
Dzielny Kościuszko na czele
I Ojczyzna nas wzywa.

Pycha ślepa i zuchwała,
Niewolników pędząc krocie,
Miarę zbrodni już przebrała
Przeciw Bogu, przeciw cnocie.
Ale Bóg im szyki łamie
I cnocie lepiej pomaga,
Czuję święte jego ramię,
Nasza przy nim odwaga!

Zaostrzone te żelaza
Zdradzie czuć dadzą i dumie,
Co może wolnych obraza
I co rozpacz cnoty umie.
Polskie szanując pałasze
Zemsty się mężów niech lęka,
Ubezpieczy prawa nasze
Wolny oręż i ręka.

Precz z Ojczyzny naszej łona,
Brudna zgraja winowajców.
Niech zakwitnie oczyszczona
Z obcych łotrów i swych zdrajców.
Odzieje miłą nam ziemię
Zielona znowu postawa.
Wyda wdzięczne po nas plemię
Nasza wolność i sława.

Ojczyzno droga i luba!
Twoja to krew, co w nas płynie.
Nie upadnie twoja chluba,
Aż ostatni z nas nie zginie.
Żyjem, póki twego bycia,
Bóg twoim synom pomoże.
Niewart ciebie, niewart życia,
Kto w niewoli żyć może.

Pieśń patriotyczna

„Bracia! .. bierzmy się do broni,
Kto tylko zdoła nią władać:
Rzućmy pocisk z naszej dłoni,
Brońmy na się jarzmo wkładać.

Oto despotów najemnicze rotty,
Złupiły naszą spokojną krainę! ...
Wydarli wolność przedajne hołoty,
Naród schylony w ostatnią ruinę! ...
Polacy! .. wyż to spokojnie znosicie,
Kiedy tyrani was uciemiężają? ...
Gdzie wasze męstwo? ... Cóż warte jest życie,
Kiedy krew ziomek naszych przelewają?

Bracia! ... bierzmy się do broni ..

Już to ostani moment nam zostaje,
Gdzie rozpacz w pośród wstydu i niewoli!
Oręż nam w ręce zwyciężać podaje,
A wżgarda śmierci wydzwiga z niewoli
Trwoga, ni postrach niech was nie ułudza,
Co rozsiewają nasi uciemiężce, Być wolnym!
Niech się w każdym chęć wzbudza,
To mając w sercu ... będziemy zwycięzce.

Bracia! ... bierzmy się do broni ...

Obywatele! nie żałujcie straty,
Częstki majątku dla kraju swojego.
Brał nieprzyjaciół gwałtem, bez zapłaty;
Lepiej dać z serca prawdziwie wolnego.
Słodko wam będzie słyszeć te wspomnienia:
»Oto są Zbawcy Narodu prawdziwi,
Nieśmy ich sławę w nasze pokolenia,
Z ich męstwa żyjemy spokojni, szczęśliwi«

Bracia! ... bierzmy się do broni ...

Zdrajcy nikczemni! Ziomkowie odrodni!
Coście usłużyli dla tyranów byli!
Drżycie! przyszedł czas ukarania zbrodni!
Wyście na karę nadto zastrzyli!
My się dźwigamy z jarzma ohydneho,
Zadane przez nich goj my kraju blizny,
Chętną ofiarę czyż imy z życia swego,
Bracia! ... spieszmy się pod Sztandar Ojczyzny!"

Marsz żołnierski

Ojczyzna na nas woła,
Z nią starce, dzieci, żony.
Kto dźwignąć broń wydoła,
Spieszmy do Jej obrony.
Nie trwożmy się, że nas mało,
Którzy idziemy za chwałą.
Bo zawsze nie tłumy siła,
Ale wolna ręka biła.

Oto widać tor krwawy,
Dawny go Lach ubijał,
Idź, jak on szedł do sławy,
Tak stoj, goń, bij, jak bijał;
Gdy ogromne ryknie działo
Przy swych znakach robmy śmiało,
Nie nas Bracia, boj surowy,
Ale podłe trwoży głowy.

Sławo! czy ty na gorze
Czy cię padoł uchyli,
Czyli stajesz na murze, Iść za tobą najmili;
Gdy się wojna ustatkuje,
Naczelnik wieńce gotuje,
Wieńce na pocziwe blizny,
Kościuszko, zbawca Ojczyzny.

Krakowiak Kościuszki

Bartoszu, Bartoszu,
Oj, nie traćwa nadziei,
Bóg pobłogostawi,
Ojczyznę nam zbawi./bis

Tam w górę, tam w górę,
Poglądaj do Boga,
Większa miłość Jego,
Niżli przemoc wroga./bis

Z maleńkiej iskiarki
Wielki ogień bywa,
Oj pękną, choć twarde
Przemocy ogniwa!/bis

Oj ostre! Oj ostre,
Ostre kosy nasze,
Wystarczą na krótkie
Moskiewskie pałasze./bis

Kiliński był szewcem,
Podburzył Warszawę,
Wyprawił Moskalom
Weselisko krwawe./bis

Nauczył Kościuszko
Pod Raławicami,
Jak siekierą, kosą
Rozprawiać z wrogami./bis

Bóg nam dał, Bóg nam dał,
Oj, kraj wielki, bogaty,
W nim Głowackich wiele
Brać ruskie armaty./bis

Wszystko wzięt podły wróg
I wiarę nam kłóci,
Myśli, że nas duszą
Do siebie nawróci./bis

Nie chcemy Berlińskiej,
Petersburskiej wiary,
Bóg nam dopomoże,
Pobić króle, cary!

Brunon Kiciński *Duma o generale Jasińskim*

Ze łzą bracie wspomnij sobie
O dniu czwartym listopada
Niech na Jasińskiego grobie
Kwiat wdzięczności rodak składa.
Jak wspaniały zachód słońca
Takim jest zgon bohatera
Choć legnie kraju obrońca
Jednak wiecznie nie umiera
Jednak wiecznie nie umiera

Feliks Frankowski *CZEŚĆ POLSKIEJ ZIEMI, CZEŚĆ - PIEŚNI INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ*

Cześć polskiej ziemi, cześć.
Ojczyźnie naszej cześć,
Cześć, Polsce cześć!
Kto się jej synem zwie,
W kim polska dusza wre,
Niech stanie w grono te
Śpiew chwały wznieść.

2.

Nie zawsze jarzma srom
Przyciskał Piasta dom –
Był lepszy wiek.
Nie zawsze Lew ten spał,
Trzy berła w ręku miał,
Tysięczne klęski siał,
Nim w boju legł.

3.

Nie zawsze obcy lud,
Bój z naszą hańbą wiódł
Wśród naszych ścian.
I Polak w Moskwie był,
I on był groźny z sił,
I przed nim czołem bił
Zaborczy pan.

4.

Nie chełp się, wrogu nasz,
Że nas w swym ręku masz
Jak jeńców swych.
Do bram Zamościa bież,
Gostyńskich spytaj wież,
Niech rzekną, jeśli chcesz,
Kto siedział w nich.

5.

Złyś, carze, obrał dach,
Gdzie tron miał stary Lach,
Zły dom tu wasz.
Tu nigdy nie był Rus,
Lecz gdzie zwalony w stos
Dominikański gruz,
Tam tron jest wasz.

6.

Dwójgłowy carów znak
I nasz wolności ptak
Żle z sobą współ. –
Naszego noc ta ćmi,
Wasz zaś przed światłem drży,
Kto spoił związek zły,
Sam zapadł w dół.

7.

Chcesz Niemcze zniemczyć nas,
Chcesz, by z innemi wraz

Duch Polski zgaś.
Wszakżeś to winien nam,
Że nie sturczałeś sam,
Że byt wiedeńskich bram
Trwa dotychczas.

8.
Zły płodzie obcych zrad,
Coś pierwszy skłonił świat
Rozszarpać nas –
Nie długo nam-eś rósł,
Wiesz, jaki zdrajców los,
I w ciebie zemsty cios
Paść musiał raz.

9.
Odzyskać trzeba cześć,
Kościuszki szablę wznieść
na wrogów zgon.
Bracia, przysiężmy raz,
że wolim zginąć wraz,
niż znosić wpośród nas
ten obcy tron.

J. WESSELI I W. L. Anczyk *Kosynier (Dalej, bracia, bierzwa kosy)*

Dalej, bracia, bierzwa kosy
I krzyknijmy razem:
Polsko! Świetne twoje losy
Tym wrócim żelazem.
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!
Danż, moja dana! Ojczyzno kochana!

Alboćwa to nie Krakusy,
Alboćwa to jacy?
Nie mamy to polskiej duszy
Dyćwa Krakowiacy!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!

Zajaśniały Raclawice,
Pobiliśmy wroga.
Górą kosy i kłonicę
Przy pomocy Boga
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!

Nie płaczcie nas cne dziewoje,
Ze idziem na boje,
Chociaż odniesiemy blizny,
Wszak to dla Ojczyzny.
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!
Danż, moja dana! Ojczyzno kochana!

Uszyjcie nam dwubarwiste

Chorągiewki czyste,
A od każdej się powali
Po tysiąc Moskali!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!

Precz dzisiaj taki mospanie,
Co się lękasz boju,
Lepszy ja w białej sukmanie,
Niż ty w Niemca stroju.
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!

Dziś kto pierwiej w boju stanie,
Ten jest mościpanem,
Kto się kryje za okopem
Nie wart być i chłopem.
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!

Uciekajcie w stepy, Rusy,
Bo idą Krakusy!
Was i czarci nie zastonią
Przed ich dzielną bronią.
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!

U Krakusa nie pomoże
Ani: „Święty Boże!”
Szablą liźnie, kulą gwiźnie,
Aż się Rus obliźnie!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!

Krakusy się nie ulęką,
Choć armaty jękną.
Śmiałem sercem w boju staną
Za Polskę kochaną.
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!

A gdy Moskali zbijemy
I do dom wróciemy,
Wtenczas krzyknem: „Bogu chwała!
Polska nasza cała!”
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!
Danaż, moja dana! Ojczyzno kochana!

Maria Konopnicka *Majster Jan Kiliński*

Majster Jan Kiliński
Nie nosił kontusza,
Ale w nim siedziała
Tęga polska dusza.
Ale w nim siedziała
Tęga polska dusza.

Majster Jan Kiliński
Był z Trzemeszna rodem,
Nieraz on zapłakał
Nad swoim narodem.
Nieraz on zapłakał
Nad swoim narodem.

Stał wtedy w Warszawie
Igelstróm, generał,
Powiadali o nim,
Ze się na rzeź zbierał.
Powiadali o nim,
Ze się na rzeź zbierał.

Powiadali o nim,
Że w Wielką Sobotę
Puści swych Moskali
Na krwawą robotę.
Puści swych Moskali
Na krwawą robotę.

Słyszysz to Kiliński
Ze Starego Miasta
I gniew w nim ogromny
Jak płomień urasta.
I gniew w nim ogromny
Jak płomień urasta.

Słyszysz to Kiliński,
Poruszy wąsami:
– Jeszcze mamy szable,
Jeszcze Bóg jest z nami!
– Jeszcze mamy szable,
Jeszcze Bóg jest z nami!

Cicho, jak przed burzą,
Dzwony farne biją,
Raz ostatni dzwonią
Przed rezurekcyją.
Raz ostatni dzwonią
Przed rezurekcyją.

Już nie ma sposobu
Dłużej strzymać ręki...
Wstaje Chrystus z grobu,
Wstańmy i my z męki!
Wstaje Chrystus z grobu,
Wstańmy i my z męki!

Jako płomień bucha
Za wiatru powianiem,
Tak buchnęło miasto
Narodu powstaniem.
Tak buchnęło miasto
Narodu powstaniem.

Jeszcze śpi generał,
A tu huk się szerzy...
Jak piorun Kiliński
Na zamek uderzy.
Jak piorun Kiliński
Na zamek uderzy.

Widzi pan generał,
Że tu nic nie wskóra,
Za babę przebrany
Dał z Warszawy nura.
Za babę przebrany
Dał z Warszawy nura.

A tu pan Kosmowski
Na od wach już wali,
Zabrał proch i bronie,
A wygnał Moskali.
Zabrał proch i bronie,
A wygnał Moskali.

Bije, a nie pyta,
Kto tam w Boga wierzy...
Wycięli rzeźnicy
Batalion żołnierzy.
Wycięli rzeźnicy
Batalion żołnierzy.

Od Wielkiego Czwartku
Do Wielkiego Piątku
Nadali Moskalom
Ołowiu jak wrzątku.
Nadali Moskalom
Ołowiu jak wrzątku.

Biją w Wielki Czwartek,
W Wielki Piątek biją,
Oczyścili miasto
Na rezurekcją!
Oczyścili miasto
Na rezurekcją!

Dwa tysiące Moskwy
Jakby grad wychłostał,
A Kiliński – z szewca
Pułkownikiem został.
A Kiliński – z szewca
Pułkownikiem został:

O moja Warszawo!
Cóż cię to zbawiło? –
Jedno mężne serce,
Co miłością biło!
Jedno mężne serce,
Co miłością biło!

Ignacy Krasicki *Do Ciebie, Panie, wnosim nasze prośby*

Do Ciebie, Panie, wnosim nasze prośby,
Czy dary wieńczysz, czyli straszysz groźby,
Zawsze jest wsparcie przed Twym świętym progiem,
Boś Ty jest Bogiem, Boś Ty jest Bogiem

Stwórco! Stworzenie wsparcia Twego czeka,
Z niczegoś stworzył marnego człowieka;
A dając duszę, choć zejście przyśpieje,
Dałeś nadzieję, dałeś nadzieję.

Bo cóż żyć bez niej! Dar nie byłby darem,
Tyś dobroczynny przedziwnym wymiarem
Połączył życia nierozdzielne skutki,
Radość i smutki, radość i smutki.

Czyli te gnębią, czy tamte podnoszą,
Marnemi rzeczmi są radość z rozkoszą,
Twego świętego wykonanie prawa,
To zysk nadawa, to zysk nadawa.

Natenczas, czy człek płacze czy się śmieje,
Orzeźwiająca po wziąwszy nadzieję,
Oczy, co wzmaga radość, smuci trwoga –
Wznosi do Boga, wznosi do Boga.

Wznosi, ponosząc przykrości i blizny,
W uczuciach swoich dla miłej Ojczyzny,
A bardziej cierpiąc, kiedy oną traci,
Wznosi za braci, wznosi za braci.

Karze Pan nędzą, wieńczy szczęśliwością,
Darami Jego są smutek z radością,
Lepiej, że Ojciec, co pożytek wzniesi,
Niżeli dzieci, niżeli dzieci.

Jeśli o dary prosić nam się godzi,
Daj, niech się drogiej Ojczyźnie powodzi,
Niech wiedzą, co ją gnębią przez zuchwałość,
Że Ty dasz trwałość.

A gdy Cię wzruszą nasze losy srogie,
Chowaj Kościuszki życie wszystkim drogim,
On jeden pęta haniebne z nas zrzuci
I wolność wróci!

Rajnold Suchodolski *Polonez Kościuszki*

1.
Patrz, Kościuszko, na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziem brodzić,
Twego miecza nam potrzeba,

By Ojczyznę oswobodzić.
Wolność droga w białej szacie
Złotem skrzydłem w górę leci,
Na jej czole, patrzaj bracie,
Jak swobody gwiazda świeci.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!

2.
Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas, Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów.
Kto nie uczuł w gnuśnym bycie
Naszych kajdan, praw zniewagi,
To jak zdrajcy wydrę życie
Na niemszczonych kościach Pragi.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!

3.
Z naszym duchem i orężem
Polak ziemię oswobodzi.
Zdrajca pierzchnie, my zwyciężym,
Bo wódz śmiały nam przewodzi.
Tylko razem, tylko w zgodzie,
A powstańcy zwartym szykiem,
Wszak Kościuszko przy narodzie!
Cały naród z Naczelnikiem!
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!

Marsz wojenny (Pieśń Insurekcji Kościuszkowskiej)

1.
Idźmy, bracia, Bóg jest z nami,
Krew niewinna zemsty czeka,
Przed wolnymi Polakami
Niewolnik podły ucieka.
Niechaj wyzna Moskal chciwy,
Że choć losy nas zawiodły,
Polak mógł być nieszczęśliwy,
Ale nigdy nie był podły.

2.
Do broni, bracia, do broni,
Pod Białego Orła znakiem,
Kto piersiami kraj zastoni,
Słusznie nazwie się Polakiem.
Bracia nasi, dziatki, żony,
Co łzami ziemię zrosiły,
Dodadzą nam do obrony
Odwagi, męstwa i siły.

3.
Idźmy, bracia, w imię Boże,
W celu odzyskania Matki,

Ręka Boska nas wspomóżę
I wesprze swą siłą dziatki!

Gustaw Ehrenberg *Bartosz Głowacki (Hej, tam w karczmie)*

1.

Hej, tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jan stary.
Otoczyli go kołem,
On tak mówił do wiary:
Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało,
Wiara, bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało.

2.

Jak na wroga zwołali
Wiarę z naszych powiatów,
Myśmy bili Moskali
Bez pomocy magnatów.
Po szeregach jaśniały
Kierezyje, czapeczki,
Do każdego się śmiały
Kieby łanie, dziewczeczki.

3.

Za mych czasów to słygnął
Kum Bartłomiej Głowacki:
Od Moskala on zginął, –
Oj, to Krakus był gracki!
Bo czy w karczmie, czy w domu,
Czy to taniec, wesele,
Nie dał bruździć nikomu,
Wszędzie sam był na czele.

4.

A Bartosz nad wszystkimi
Jaśniał jak dąb wspaniały,
Bo w krakowskiej tej ziemi
Nikt nie dorósł mu chwały!
Raz pamiętam z wieczora
W Raclawicach stoimy, –
Wtem coś miga zza bora
I Moskali widzimy.

5.

Jak Kościuszko ich zoczył,
Kazał bębnić na bitwę, –
Wtem Głowacki poskoczył,
A miał kosę, jak brzytwę.
Hań za borem armaty
Bronił oddział kozacki, –
„Poczekajcie, psubraty!”
Krzyknął Bartosz Głowacki.

6.

Jak wziął machać, wywijać, –
My też obces na wrogi, –
Dalej ranić, zabijać,
Aż Moskale het w nogi!
Het, przez pola, przepaście
Uciekali, jak wściekli, –
Myśmy armat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli.

7.

Jak się zeszli wodzowie,
Bartosza przywitali
I pili jego zdrowie
I serdecznie ściskali.
Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów jest mało, –
Wiara, bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało! –

8.

Gdy to wyrzekł Jan stary,
Zapał w oczach mu błysnął,
Wspomniał sobie wiek jary,
Starą kosę uściskał...
Młodzież kubki nałata,
Wychyliła je duszkiem, –
Oto zuchy! – Krzyczała –
Nasz Głowacki z Kościuszkciem.

Feliks Frankowski *Cześć polskiej ziemi, cześć*

1.

Cześć polskiej ziemi, cześć.
Ojczyźnie naszej cześć,
Cześć, Polsce cześć!
Kto się jej synem zwie,
W kim polska dusza wre,
Niech stanie w grono te
Śpiew chwały wznieść.

2.

Nie zawsze jarzma srom
Przyciskał Piasta dom –
Był lepszy wiek.
Nie zawsze Lew ten spał,
Trzy berła w ręku miał,
Tysięczne klęski siał,
Nim w boju legł.

3.

Nie zawsze obcy lud,
Bój z naszą hańbą wiódł
Wśród naszych ścian.
I Polak w Moskwie był,
I on był groźny z sił,
I przed nim czołem bił

Zaborczy pan.

4.

Nie chełp się, wrogu nasz,
Że nas w swym ręku masz
Jak jeńców swych.
Do bram Zamościa bież,
Gostyńskich spytaj wież,
Niech rzekną, jeśli chcesz,
Kto siedział w nich.

5.

Złyś, carze, obrał dach,
Gdzie tron miał stary Lach,
Zły dom tu wasz.
Tu nigdy nie był Rus,
Lecz gdzie zwalony w stos
Dominikański gruz,
Tam tron jest wasz.

6.

Dwójgłowy carów znak
I nasz wolności ptak
Żle z sobą współ. –
Naszego noc ta ćmi,
Wasz zaś przed światłem drży,
Kto spoił związek zły,
Sam zapadł w dół.

7.

Chcesz Niemcze zniemczyć nas,
Chcesz, by z innemi wraz
Duch Polski zgaśł.
Wszakżeś to winien nam,
Że nie sturczałeś sam,
Że byt wiedeńskich bram
Trwa dotychczas.

8.

Zły płodzie obcych zrad,
Coś pierwszy skłonił świat
Rozszarpać nas –
Nie długo nam-eś rósł,
Wiesz, jaki zdrajców los,
I w ciebie zemsty cios
Paść musiał raz.

9.

Odzyskać trzeba cześć,
Kościuszki szablę wznieść
na wrogów zgon.
Bracia, przysiężmy raz,
że wolim zginąć wraz,
niż znosić wpośród nas
ten obcy tron.